



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ  
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU

Na Stole Eucharystycznym dzieje się cud  
Sam Bóg wchodzi między lud  
Jezus Chrystus zstępuje z Nieba  
Nie ma już winy ani chleba

Słowo Ojca rzucam na siew  
Oto Ciało Moje, oto Krew  
za pokarm człowiekowi się daję  
z Miłością i czułością oddaję

Serce Moje wtórcznie otwarte  
Wasze dusze są życia Mego warte  
Przyjdźcie do Mnie strudzeni  
Z Boga jesteście zrodzeni

Oddałem się Wam cały  
Wszechmogący Bóg stał się tak mały  
By ukryty w dłoni Kapłana  
Ofiara ciągle się dokonywała

Pragnę Cię człowieku drogi  
Któryś stał się dla siebie wrogi  
Przez grzech i słabość twoją  
Odkupiłem Cię Męką Moją

Zaufaj – pragnę dobra Twego  
Miłości i szczęścia pełnego  
Przebywania z Tobą w Niebie  
Pamiętaj – czekam na ciebie.

*s. Ines Gabrys*

## ZAGRODY NASZE WIDZIEĆ PRZYCHODZI...

*Magdalena Grzegoszczyk*

Boże Ciało w naszej parafii w tym roku było szczególne. Parafia maryjna, toteż dwa ołtarze poświęcone były jej wizerunkom.

W roku jubileuszowym 300-lecia koronacji obrazu M. B. Częstochowskiej Królowej Polski, oraz 100 - lecie objawień Matki Bożej w Fatimie, Maryja czułym wzrokiem spoglądała na nas, dających świadectwo naszej wiary.

Wrażenie robił „żywy” obraz przedstawiający objawienie się Maryi dzieciom w Fatimie.

Myślę że, dzieci które to inscenizowały, zapamiętają to wydarzenie na długo.

Trzeci ołtarz nawiązywał do Roku św. Brata Alberta, a czwarty, budowany przez młodzież, przywoływał nauczanie Ojca Świętego Franciszka.

Pamiętam, że przed laty, jako dziecku, było mi żal, że nie mieszkam przy ulicy, po której idzie procesja Bożego Ciała i że, nie mogę ustroić pięknie domu. Teraz, kiedy procesja Bożego Ciała co roku odbywa się w innej części naszej parafii, z ochotą biorę udział w przystrajaniu i budowaniu ołtarza.







Moje pierwsze Boże Ciało było dokładnie u mamy pod sercem. Drugie w wózku. Trzecie na własnych małych nóżkach. Następne w pięknej sukience komunijnej. A w tym roku awansowałam ,po raz pierwszy niosłam serduszko i chyba tak zostanie.

AMELKA





## W SERCU PROBOSZCZA

**Kochani Parafianie!**

Przed miesiącem pisałem dosyć szczegółowo o wyborach do Parafialnych Rad Duszpasterskich w parafiach Archidiecezji Katowickiej, w tym także w naszej parafii. W niedzielę 11 czerwca została przedstawiona lista kandydatów do naszej Parafialnej Rady Duszpasterskiej. Na liście znalazło się 20 osób. W niedzielę 18 czerwca odbyły się wybory. Serdecznie dziękuję wszystkim parafianom, którzy zagłosowali i tym samym wybrali nowy skład rady parafialnej. Przypominam, że rada parafialna jest głosem doradczym dla księdza proboszcza zarówno w sprawach duszpasterskich jak i gospodarczych.

**Kochani Parafianie!**

Wielką troską Kościoła jest przygotowanie narzeczonych do sakramentu małżeństwa. Zważając na rosnącą liczbę rozwodów, kościół akcentuje duchowe przygotowanie narzeczonych. Koniecznym jest, aby narzeczeni przez szereg różnych spotkań, wykładów, konferencji, dni skupienia czy rekolekcje lepiej zrozumieli istotę sakramentu małżeństwa oraz istotę rodziny. W czasach zagonienia, trzeba znaleźć czas, aby dobrze przeżyć okres narzeczeństwa i dobrze się przygotować do nowej sytuacji jaką jest małżeństwo i rodzina. Narzeczeni powinni dobrze się poznać, ale również nastawić na zmiany, które nastąpią po ślubie. Trzeba należycie zrozumieć słowa przysięgi małżeńskiej: ...nie opuszczę cię, aż do śmierci! Sakrament małżeństw to nie chorągiewka na

wietrze, ale to coś stałego, na zawsze, mimo różnych burz życiowych. Pierwsze nieporozumienie, pierwsze sprzeczka nie powinny być powodem do szybkiego rozwodu, ale do pracy nad sobą. Owocem takiej pracy nad sobą powinna być miłość, która nigdy nie ustaje.

Jako duszpasterza boli mnie każdy rozpad małżeństw i rodziny. Dlatego potrzeba wielkiej modlitwy za nasze małżeństwa, rodziny i przygotowujących się do sakramentu małżeństwa.

**Kochani Parafianie!**

Jako Wasz proboszcz zauważyłem, że od pewnego czasu wkrada się tendencja ogromnego akcentowania i skupiania nad zewnętrznym przygotowaniem do ślubu z równoczesnym uszczuplaniem rangi przygotowania duchowego. Wiem, że ślub jako wydarzenia jednorazowe, musi być piękny, ale zachowajmy zdrowy rozsądek. Przecież istotą nie jest najwykwintniejszy ślub, jego oprawa z wszelkimi fanfarami, ale dobre, pełne miłości, szczęśliwe, długie życie małżeńskie i rodzinne. Wiele programów telewizyjnych, reklamy, jedno kliknięcie klawisza komputera rozpalają naszą wyobraźnię odnośnie ślubu, ale przecież jest też zdrowy rozsądek, umiar oraz piękno prostoty. Ślub trwa chwilę, a życie trwa długo. Rodzina, małżeństwo powinno być, aż do śmierci.

Drodzy narzeczeni! Przemyślcie te sprawy. Może warto odpuścić nieco w sprawach dekoracji, wystroju, oprawy, aby lepiej, więcej zainwestować we wspólne życie, by było szczęśliwe!!!

**Kochani Parafianie!**

Nadchodzą wakacje. Wszystkim życzę dobrego i miłego wypoczynku oraz szczęśliwego powrotu z wakacji. Pamiętajmy, że niezależnie jak daleko wyjedziemy, P. Bóg jest wszędzie. Nie zapominajmy o Nim w czasie wakacji. A może wakacje będą okazją by zbliżyć się do Niego!

**Szczęść Boże!****Wasz Proboszcz****Ks. Eugeniusz Króliczek**

W s z y s t k i m uczestnikom uroczystości 50. lecia kaptaństwa i 75. lecia urodzin składam serdeczne „Bóg zaptać”: za wszystkie życzenia, wyrazy życzliwości ze strony wspólnoty parafialnej z Jedtownika oraz te składane mi przez koleżanki z tawy szkolnej –

przywołały wspomnienia i wycisnęły mi tzy wzruszenia. Wyrazy wdzięczności składam wszystkim, którzy przygotowali tę uroczystość: dekorację kościoła, kwiaty, oprawę muzyczną, liturgię.

W 1967 roku nie dane mi było zgodnie ze zwyczajem, iść z Turzyczki w uroczystej prymicyjnej procesji do kościoła w Jedtowniku. Zabroniły tego ówczesne komunistyczne władze. Te wspomnienia są wciąż żywe w moim sercu.

Szczególne podziękowanie składam księdzu proboszczowi Eugeniuszowi Króliczkowi, który po mistrzowsku przedstawił drogę kaptańską jako „grzaną Duchem Świętym”, którego mocy nam, kapłanom, szczególnie potrzeba. Dotknął też stojącej w kościele chrzcielnicy, z wody której zostałem 75 lat temu ochrzczony.

Dziękuję kapłanom koncelebransom: ks. Prałatowi Bogusławowi Płonce, ks. Seniorowi Józefowi Wojciechowi, ks. Wikaremu Bogusławowi Noworycie.

Za wszystkie życzenia i zapewnienia o modlitwie składam serdeczne „Bóg zaptać”, zapewniam o modlitwowej pamięci.

Ks. dr Leon Potędnik



DO  
WSPÓLNOTY  
KOŚCIOŁA  
WŁĄCZENI  
ZOSTALI:

Antonina Łucja BRZEZIŃSKA  
Paweł Piotr KOZICKI



SAKRAMENT  
MAŁŻEŃSTWA  
ZAWARLI:

Marcin Marcin SZYMICZEK - Karolina FOLWARCZNY  
Marcin ŚLIWKA - Magdalena CICHY  
Michał RAKOCZY - Małgorzata MADEJ



DO  
DOMU  
OJCA  
ODESZLI:

Halina GROMOTKA  
ur. 1938r. 79 lat  
s. Alicja Jadwiga KURCZEWSKA  
ur. 1926r. 91 lat  
Anna POWIECKO  
ur. 1924r. 92 lata

## DO STOŁU PAŃSKIEGO PO RAZ PIERWSZY PRZYSTĄPILI

### KOMUNIA

14 maja 2017 roku braliśmy udział w uroczystości Pierwszej Komunii Świętej naszego syna Michała. Znamiennym faktem poprzedzającym te nasze rodzinne święto, była 100 rocznica objawień w Fatimie, gdzie Maryja objawiła się trójce dzieci Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie. Odczytujemy to zrządzenie Opatrzności Bożej, jako szczególne pragnienie Matki Bożej, by te wszystkie dzieci w szczególny sposób wyróżniały się miłością Jezusa i Maryi pośród rówieśników. Tak, że będą ulubionymi narzędziami w Jej ręku.

W domu dni przygotowań upływały w spokoju i sam dzień Wspaniały dla naszego Syna przyszedł jak, naturalny ciąg rzeczy, w którym sam moment Komunii był najważniejszy. Nasz Michaś odłożył na dzień następny otwieranie podarków od rodziny, bo są one jedynie namiastką hojności Boga, z jaką On przychodzi do serca dziecka. Jesteśmy bardzo zaskoczeni, ale i umocnieni w tym, że dobrze przygotowaliśmy Go do Uroczystości. To dobrze, że jest Ktoś ważniejszy o rzeczy dla naszego dziecka. Jako rodzice byliśmy bardzo poruszeni i serca nasze z żarliwą modlitwą towarzyszyły Mu do momentu wejścia w tajemnicę Boga, którą jest Chrystusa pośród nas? On daje nam się cały.

Prezentem najwartościowszym, jaki otrzymał było Pismo Święte, które, wierzymy, będzie mu towarzyszyć mu przez całe życie, jako żywy głos żywego Przyjaciela, z którym może rozmawiać, a od dnia Uroczystości - z którym może się jednoczyć.

RODZINA BORKOWSKICH:  
ANETA, MARIUSZ, MICHAŁ I KRZYSIU,

### NASZA I KOMUNIA ŚWIĘTA

Przygotowania do przyjęcia Pana Jezusa po raz pierwszy przez naszą córkę rozpoczęły się, kiedy zaczęła uczęszczać z rodziną na mszę św., roraty, różaniec, msze św. szkolne. Już wtedy budziła się w niej ciekawość poznawania świętych, zadawała mnóstwo pytań rodzących się w małej główce odnośnie Pana Boga, wiary.

We wrześniu ubiegłego roku rozpoczęła naukę religii w domu parafialnym. Co czwartek spotykały się dzieci przygotowujące się do wczesnej I Komunii Świętej. Czternastoosobowa gromadka spotykała się co tydzień, by uczyć się i dzielić wiadomościami.

Na każdym spotkaniu dzieci modliły się za chorych, między innymi za Ignasia i Dominika, Marcina oraz w innych intencjach.

Pierwszą spowiedź bardzo przeżywaliśmy duchowo. Pomimo wielu obowiązków razem z mężem poprowadziliśmy córkę do Sakramentu Pokuty i dziękowaliśmy za spowiedź św. W domu po



powrocie przygotowałam poczęstunek przy wspólnym stole. Upominek - biały Anioł Stróż z białym serduszkim ma przypominać Marcie o tym wyjątkowym dniu pierwszej spowiedzi czyli o spotkaniu z Panem Jezusem.

Wreszcie nadszedł dzień, na który czekaliśmy - dzień I komunii Świętej. Rano przed wyjściem do kościoła pobłogosławiliśmy nasze dziecko. Msza św. była cudownym, głębokim przeżyciem zarówno dla nas, jak i dla Marty. Cieszyła się, że ma Jezusa w serduszkach. Po powrocie ze mszy św. podzieliła się z gośćmi pobłogosławionym chlebkiem, potem wspólna modlitwa i zasnęliśmy do wspólnego posiłku.

O godz. 15.00 wszyscy z gośćmi udaliśmy się na nabożeństwo majowe, by wspólnie dziękować i modlić się oraz wysławiać Maryję.

Nasz biały tydzień był wyjątkowy. W poniedziałek na mszy św. dzieci zobaczyły Ignasia i Dominika, którzy z rodzicami przyszli podziękować i prosić o dalszą modlitwę za dzieci. Rodzice ci dali świadectwo, że modlitwy zostały wysłuchane, a ich dzieci powolutku wracają do zdrowia.

Każdy następny dzień był wyjątkowy, a my wspólnie dziękowaliśmy za dar Eucharystii, którą przyjęły nasze dzieci.

IZABELA I DARIUSZ KOZIELSCY Z MARTĄ I EMILIĄ

## POKOCHAĆ KRZYŻ

Mam na imię Teresa. Od trzech lat zmagam się z chorobą nowotworową. Zaczęło się od amputacji piersi, potem radioterapia i czekanie, co dalej... Czułam się dobrze, więc po roku wróciłam do pracy. Problemy zaczęły się wiosną ubiegłego roku. Najpierw kolano, potem biodro, aż wreszcie zaczął mi dokuczać ból w okolicy kręgosłupa. Żaden lekarz nie potrafił postawić właściwej diagnozy. Wreszcie synowa wzięła sprawy w swoje ręce i postanowiła poszukać prywatnie pomocy. Po otrzymaniu wyników wszystko stało się jasne. Liczne przerzuty do kości, płuc, wątroby i biodra. Doktor wręczył mi skierowanie na Oddział Onkologii w Orzepowicach w celu podania chemii. Sprawy przybrały jednak inny obrót, ponieważ przed przyjęciem na oddział byłam już sparaliżowana od pasa w dół. Po konsultacji z neurochirurgiem zapadła decyzja o jak najszybszej operacji, ponieważ guz, który zaatakował rdzeń kręgowy był tak duży, że zagrażał jego przerwaniem, co skutkowałoby kalectwem do końca życia. Lekarz poinformował mnie też o skutkach ubocznych operacji, ale ja powierzyłam to wszystko Panu Bogu i Matce Najświętszej.

Zaufałam całkowicie i niczego się nie bałam, bo kiedy Bóg jest z nami, nie może być źle. Została więc wstrzymana radioterapia, a przewieziono mnie do Jastrzębia Zdroju na oddział neurochirurgii. Dwa dni po operacji ogromna radość: mogłam ruszać palcami u nóg - operacja się udała. Pamiętam tę radość na twarzach lekarzy. Jestem im wdzięczna za opiekę, poświęcony czas, miły uśmiech, dobre słowo. Również pielęgniarkom - za całodobową opiekę, troskę, życzliwość, każdy miły gest, po prostu za obecność i czuwanie przy moim łóżku. Były to takie miłe chwile, że nawet leżenie w szpitalu w okresie noworocznym nie miało dla mnie znaczenia. Nawet ból był nieco przytłumiony, kiedy odczuwało się więź między personelem szpitala a pacjentem. Po piętnastu dniach zostałam przeniesiona na oddział rehabilitacyjny do Orzepowic w celu podratowania zdrowia przed rozpoczęciem chemioterapii. Tam również zostałam otoczona bardzo dobrą opieką.

Bóg to sprawił, że właśnie w tych miejscach i w tym czasie nawiedziła mnie choroba lecz nigdy nie przyszło mi do głowy, aby pytać Go: dlaczego? Wręcz przeciwnie: dziękowałam Mu codzienną modlitwą różańcową za to cierpienie i ból, bo wiem, że takie doświadczenie wzmacnia chorego, jego otoczenie, najbliższych i jest potrzebne do zbawienia. Dziękuję najbliższym: mężowi i dzieciom z rodzinami za całą opiekę, codzienną troskę, czuwanie przy mnie w domu, poświęcony czas, wszelkie dobro. Rodzina w takich momentach jest bardzo ważna. Jestem wdzięczna również dalszej rodzinie za wsparcie, odwiedziny w szpitalu, za bycie przy mnie. Wielkie dzięki składam naszym drogim kapłanom, siostrze Benedyckie, innym siostronom - za pamięć, wszelkie dobro, za modlitwy. Dziękuję również współpracownikom, koleżankom, sąsiadom, całej parafii - za ofiarowane msze św. i modlitwy. To wszystko bardzo pomaga i buduje więź międzyludzką.

Najbardziej w tej chorobie brakuje mi Eucharystii, bo chociaż przychodzi szafarz z Komunią św. i kapłan w comiesięcznych odwiedzinach chorych, to jednak to nie to samo. Czuje się głód Boga. Oby każdy człowiek mógł to zrozumieć. Kiedy więc mój pierwszy wnuczek przystępował do pierwszej Komunii św., moim cichym marzeniem było uczestniczyć razem z nim w ofierze Mszy Św. Prosiłam Matkę Najświętszą o siły fizyczne i duchowe i - udało się. Jakież to było wzruszające, kiedy po prawie pół roku chorowania mogłam w pełni uczestniczyć w Eucharystii i patrzeć, jak ten mały chłopiec po raz pierwszy przyjmuje Pan Jezusa

do serca. Byłam tak przejęta, że nawet nie zauważyłam, kiedy Msza św. się skończyła.

Ta choroba wiele mnie nauczyła, przede wszystkim pokory. W naszym życiu niewiele zależy od nas, a wszystko od Boga i naszej współpracy z Nim. Pan Bóg to niewyczerpane źródło miłości. Mamy się godzić z Jego wolą, a wtedy cierpienie i ból stają się o wiele lżejsze. Mamy zaufać w pełni Jego miłości, a On sam będzie działał. Trzeba pokochać swój krzyż i opowiedzieć Bogu: Bądź wola Twoja.

TERESA PYSZNY

## NIKT NIE UMIERA DLA SIEBIE

Dnia 20 maja 2017 r. w wieku 90 lat  
odeszła do Pana

**ŚP. SIOSTRA ALICJA (JADWIGA) KURCZEWSKA**

przeżywszy 70 lata życia zakonnego  
i 68 lat Profesji zakonnej.

Siostra Alicja Kurcewska urodziła się 15 października 1926 r. w Szubinie woj. poznańskie. Do Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej wstąpiła dn. 12 grudnia 1946 r. Profesję wieczystą złożyła w Przemyślu 30 lipca 1954 r.



W Zgromadzeniu pracowała na kilku placówkach zakonnych: w Przemyślu, w Niemczy, w Kraśniku i w Annopolu, pełniąc różne obowiązki domowe i pracując w parafii Annopol, jako zakrystianka. Dużą część życia zakonnego spędziła na placówce zakonnej w Lubzinie (38 lat), pracując jako opiekunka wśród chorych dzieci w DPS. W Lubzinie też świętowała Jubileusz 50-lecia życia zakonnego. Od 1998 r. jako emerytka przebywała we Wspólnocie w Wodzisławiu Śl. Ostatnie lata życia spędziła w swoim pokoju. Korzystała z posługi sakramentalnej sprawowanej przez Kapłanów naszej parafii i z posługi Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. Z tej placówki Pan odwołał Ją do siebie.

„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie” /Rz 14,7/

24 maja br. w Wodzisławiu Śl. przeżywalimy pogrzeb s. Alicji Jadwigi Kurcewskiej. W kaplicy zakonnej zgromadziły się Siostry, które przyjechały z różnych Wspólnot zakonnych wraz z Matką Generalną Antoniną Kasjaniuk i Siostrami z Zarządu Zgromadzenia. Otoczyły zmarłą Siostrę modlitwą różańcową, a także zawierzyły Bożemu Miłosierdziu w koronce do Bożego Miłosierdzia.

Następnie kondukt pogrzebowy przeszedł do kościoła parafialnego Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i Św. Antoniego. Pięciu Kapłanów zgromadzonych wokół ołtarza sprawowało Mszę Świętą pogrzebową w intencji zmarłej Siostry Alicji.

Po Eucharystii ciało zmarłej Siostry złożone zostało na cmentarzu parafialnym

Modlitwom polecamy duszę śp. Siostry Alicji Kurcewskiej, dziękując Panu Bogu za Jej długie życie, powołanie do naszej Rodziny zakonnej, za Jej wrażliwość na człowieka i na piękno stworzenia, za wierność w służbie Chrystusowi oraz za dobro, które Pan przez Nią uczynił.

SIOSTRY OPATRZNOŚCI BOŻEJ

### WSPOMNIENIE:

Jak co niedzielę 14 maja zanosilem Pana Jezusa dla klasztoru do siostry Alicji. Nie wiedziałem, że będzie to ostatni raz. Siostra Alicja była jak zwykle pogodna i radosna. Przywitała mnie uśmiechem.

Bardzo cieszyła się na każdą wizytę, kiedy przychodził do niej szafarz z Komunią Świętą. To co było najbardziej widoczne podczas tych kilku lat, kiedy przynosiłem Pana Jezusa, to moment kiedy podnosiłem hostię i wypowiadałem słowa „Oto Baranek Boży...”. Zawsze podnosiła wtedy głowę i oczy wpatrzone z wielką miłością w hostię. Były dni, że była bardzo słaba i prawie nieobecna, ale na tą krótką chwilę wykrzesala z siebie resztki sił, aby przyjąć Pana Jezusa.

Odwiedzając siostrę Alicję przez te kilka lat spotykałem się również z Kubusiem, który jeszcze do niedawna mieszkał razem z siostrą. Kubuś to papuga, która nie mieszkała w klatce, ale w całym pokoju. Spał najczęściej na poduszce razem z siostrą. Po wejściu do pokoju najpierw sprawdzałem, gdzie jest Kubuś, aby się nie przestraszyć jak podczas modlitwy przeleci nade mną. Kubuś okazał się grzecznym ptaszkiem i tylko kilka razy zgasił świeczki.

24 maja pożegnałem siostrę Alicję. Przez tyle lat zrodziła się pewną więź. Ja przynosiłem Jej Komunię Świętą, natomiast Jej miłość do Boga



i uśmiech dawała mi siły na kolejne dni. Bardzo często słyszałem po wejściu do pokoju, że „właśnie się modliliśmy za pana”. Za to jestem jej wdzięczny i będę pamiętać o niej w modlitwie.

TOMASZ MATERZOK

DOBRY JEZU A NASZ PANIE,  
DAJ JEJ WIECZNE SPOCZYWANIE

## STO LAT OBJAWIEŃ MARYI

FATIMA 1917 – 2017

KaMa

MOJE NIEPOKALANE SERCE BĘDZIE TWOJĄ UCIECZKĄ.

13 czerwca 1917 r. Matka Boża znów ukazała się pastuszkom w Cova da Iria. Podobnie, jak za pierwszym razem, rozmawiała z Łucją, która prosiła, by Maryja zabrała całą trójkę do Nieba. Matka Boża obiecała niedługo przyjąć do siebie Franciszka i Hiacyntę, ale Łucja miała dożyć prawie stu lat. „Jezus chce posłużyć się Tobą, aby ludzie mnie lepiej poznali i pokochali”. Dziewczynka jednak bała się samotności... „Czy bardzo cierpisz?” – pytała ją Maryja – „nie trać odwagi, nie opuszczę cię nigdy. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką”.

Potem powiedziała, że Jezus chce ustanowić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. O tych, którzy je będą odprawiali, mówiła: „Dusze te będą tak drogie Bogu, jak kwiaty, którymi ozdabiam jego tron”.



ZNACZENIE MODLITWY, POKUTY OFIARY  
I UMARTWIENIA

Ludzie współcześni, słysząc o umartwieniu i pokucie, kojarzą je z piękną skądiną epoką, jaką było średniowiecze. Jednak to właśnie współczesny kryzys moralny ogarniający cały świat wymaga tych pobożnych praktyk. Prawda ta wciąż przewija się w orędziu Matki Bożej z Fatimy.

na podstawie [www.americanefatima.org](http://www.americanefatima.org)

## SZENSZTACKIE ABC

RADOŚĆ W BLASKU 100 - LECIA FATIMY

Tomasz Materzok

4 czerwca przeżywaliśmy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Papież Franciszek przypomina nam, że chcąc być skutecznym narzędziem nowej ewangelizacji, zastanówmy się nad radością, gdyż nie można skutecznie głosić Jezusa, albo zachęcać do przymierza miłości czy do przyjęcia Matki Bożej z „pogrzebową miną”:

„To właśnie Duch Święty nas prowadzi: On jest sprawcą radości, twórcą radości. A ta radość w Duchu Świętym daje nam prawdziwą chrześcijańską wolność. Bez radości my, chrześcijanie, nie możemy stawać się wolnymi, stajemy się niewolnikami naszych smutków. Wielki Paweł VI mawiał, że nie można nieść Ewangelii z chrześcijanami smutnymi, nieufnymi, zniechęconymi. Nie można. Jest to postawa nieco „pogrzebowa”, nieprawdaż? Wiele razy chrześcijanie mają taką minę, jakby mieli pójść w kondukcje pogrzebowym, a nie po to, aby chwalić Boga, nieprawdaż?... Musimy modlić się do Matki Bożej, aby niosąc Jezusa dawał nam łaskę radości, wolności radości. Niech nam da łaskę uwielbiania bezinteresowną modlitwą uwielbiania, gdyż On jest zawsze godzien uwielbiania. Módlmy się do Matki Bożej i powiedzmy Jej, tak, jak mówi do Niej Kościół: „Veni, Precelsa Domina, Maria, tu nos visita” - „Przyjdź, o niebieska Królowo i lud swój nawiedź, Maryjo, Ty, coś do domu Elżbiety przyniosła radość bezmierną”.

Módlmy się więc za naszym Ojcem i Założycielem, który nawet w obozowych ciemnościach i w czasie próby wygnania nigdy nie utracił prawdziwej radości:

„MATKO DARUJ MI SWĄ RADOŚĆ,  
KTÓRA W BOGU ŹRÓDŁO MA

MIMO CIERPIEŃ NIE PRZEMIJA  
I JAK WIECZNE SZCZĘŚCIE TRWA

DAJ PRAWDZIWĄ RADOŚĆ ZNALEZĆ,  
W BOGU ZADOMOWIĆ SIĘ.

ON MNIE KOCHA, MNIE DZIECKO SWOJE,  
MIŁOSIERNY, DOBRY JEST.

DAJ RADOŚCI BYĆ ZWIASTUNEM,  
DAJ MI RADOŚĆ WSZĘDZIE NIEŚĆ!

SMUTNYM, CIERPIĄCYM, STROSKANYM,  
PROMYK SŁOŃCA ZE MNĄ WLEJ!

DAJ RADOŚCI BYĆ KRÓLESTWEM,  
OJCU TAK PODOBAĆ SIĘ,

BY W CHRYSZTUSIE OBRAZ ŚWIATA  
NOWYM BLASKIEM OKRYŁ SIĘ!”

W tym roku obchodzimy 1000 lecie objawień w Fatimie. Rozważając Orędzie Fatimskie, odnajdujemy w nim ogromną troskę naszej Niebieskiej Pani, troskę o zbawienie nas, Jej ziemskich dzieci. Dzielimy razem z Nią tę troskę o naszych najbliższych, znajomych i nieznajomych. Wspaniałą okazją ku temu jest rozszerzanie Apostolatu Pielgrzymującej Matki Bożej. W wielu diecezjach czy parafiach ten rok jubileuszowy wierni chcą uczcić rozszerzeniem Kręgów Matki Bożej Pielgrzymującej. W diecezji sosnowieckiej tworzą się pierwsze kręgi, w diecezji gliwickiej ma powstać co najmniej 100 kręgów. Są parafie, które pragną aby 100 rodzin utworzyło Kręgi Matki Bożej Pielgrzymującej.

W naszej parafii mamy 11 kręgów, choć są jeszcze miejsca gdzie nie ma ani jednego kręgu. Może znajdzie się 10 rodzin aby powstał jeden krąg, krąg jubileuszowy na 100 lecie objawień w Fatimie?

JEŻELI JESTEŚ ZAINTERESOWANY  
ZGŁOŚ SIĘ DO ZAKRYSTII LUB DO OSÓB  
Z RUCHU SZENSZTACKIEGO. POMOGĄ ZAŁOŻYĆ  
NOWY KRĄG MATKI BOŻEJ PIELGRZYMUJĄCEJ.

## BILET NA MISJE

Danuta Materzok

Coraz bliżej do wakacji i coraz bliżej do naszych wyjazdów. Niektórzy już prawie pakują walizki, inni są wciąż na etapie powolnych przygotowań. Umowy już podpisane, zostaliśmy oficjalnie poślani z nałożeniem krzyży misyjnych, bilety są kupione. Jeszcze uczymy się lokalnych języków, przygotowujemy materiały dla dzieci, układamy plany pracy. Aż trudno uwierzyć, że to już za chwilę i że naprawdę pojedziemy. W czasie, gdy my dopiero oswajamy się z wyjazdem, są wolontariusze, którzy cały czas posługują na placówkach w Zambii. Jak wyglądają nasze misje w Afryce?

Jedną z wolontariuszek będących tam teraz jest Mariola, która pracuje jako jedna z opiekunek dla dzieci w sierocińcu w Kabulondze. W swojej relacji pisze: „Już pierwszego dnia przekonałam się o tym, jak bardzo te dzieci potrzebują uwagi i zainteresowania. Jak bardzo są spragnione dotyku, uśmiechu i chwili zwykłego 'bycia z nimi'. Problem w tym, że ja mam tylko dwie ręce, dwie nogi i jedno ciało... i choćbym chciała każde z nich trzymać na kolanach cały dzień, nie jestem w stanie tego zrobić. Bardzo szybko zauważyłam, że chwila przytulenia jednego, a nawet czwórki dzieci na raz (tak, osiągnęłam już tę umiejętność!) jest niewystarczająca. Często pobudza i tak już ogromny apetyt na

czułość. Co więcej - pozostałe dzieci, widząc to, od razu biegną w twoją stronę z nadzieją, że dla nich też znajdzie się cokolwiek. Błyskawiczne przekonałam się o tym, że nie mogę rzucać na lewo i prawo uściskami i buziakami. Niestety, dla wielu z tych dzieci taki jeden uścisk okupiony jest długim płaczem i jeszcze większą tęsknotą!

Tak więc uczę się teraz, jak dać tym dzieciom wszystko to, co przywiozłam dla nich w moim sercu, nie sprawiając im przy tym bólu. Jak pokazywać im, że kocham, mimo że przytulam tylko 5 minut. Że wrócę, że przytulę znowu, mimo, że właśnie odkładałam je do łóżeczka. I że to wcale nie oznacza, że je odrzucam. Po prostu mam również inne obowiązki!”

Inna wolontariuszka, Ola, niedawno z Zambii wróciła. Tam na miejscu pracowała w Chilanga, w hospicjum i klinice dla osób zarażonych wirusem HIV: „Pomagamy pacjentom w każdym wieku, którzy z powodu obniżonej odporności zapadają na wiele chorób. Jednym z głównych schorzeń, którymi się tutaj zajmujemy, jest gruźlica. Razem z siostrami zakonnymi, pielęgniarkami i felczerem staramy się zapewnić potrzebującym jak najlepszą opiekę medyczną i powrót do domu. Jeśli nie jesteśmy w stanie już nic zrobić, a nadchodzi ten moment... dbamy o godną śmierć podopiecznych.

Staram się swoją postawą świadczyć o Bogu. Codziennie, bez przerwy. Podjęłam wyzwanie i mam nadzieję jak najlepiej mu sprostać. Ofiaruję Bogu wszelkie radości i trudności wynikające z pracy i życia tutaj. Każdego dnia czuję ogromne wsparcie od Boga i od Was. Wsparcie, które pozwala mi tutaj być i pracować.”

Dziewczyny już realizują swoją misję. A w czasie wakacji kolejne prawie pięćdziesiąt osób z Wolontariatu Misyjnego Salvator będzie posługiwać w różnych częściach Europy i świata. W tym roku wolontariusze wyjeżdżają na Węgry, Białoruś, Ukrainę, do Albanii, Rumunii, Gruzji, Zambii, Rwandy, na Filipiny i do aż trzech nowych placówek w Rosji na Syberii. Wszyscy bardzo prosimy o modlitwę, bo bez Boga to wszystko byłoby bez sensu.

## WIECZÓR GIER

P<sub>3</sub> L<sub>2</sub> A<sub>4</sub> N<sub>1</sub> S<sub>2</sub> Z<sub>8</sub> O<sub>2</sub> W<sub>3</sub> Y<sub>8</sub> C<sub>6</sub> H<sub>3</sub>

Paulina Jakubowska-Langrzyk

Grało się, ach się grało:) Na drugim już organizowanym w naszej parafii wieczorze gier planszowych była naprawdę zawzięta rywalizacja,



co w żaden sposób nie przyćmiło miłej, przyjacielskiej atmosfery. Tym razem zwolenników planszówek było jeszcze więcej, no chyba, że do sałek przyciągał zapach grillowanych kiełbasek, oraz informacja o przepysznych domowych ciastach ze świeżymi truskawkami - trudno powiedzieć.

Mieliśmy możliwość zapoznać się z nowymi grami, niektórzy zmierzili się z Pandemią, na szczęście świat został ocalony. Inni w skupieniu grali w gry logiczne i strategiczne. Dla młodszego pokolenia też coś się znalazło. Pszczółki i Szalone motylki okazały się świetną rodzinną zabawą. Myślę, że każdy znalazł coś ciekawego dla siebie i swoich przyjaciół. W okresie wakacyjnym nie będzie spotkania z grami. Lipiec i sierpień to dobry czas na rower, kajak lub inny wspólny, rodzinny wypoczynek. Jednak już jesienią, gdy wieczory robią się dłuższe, alternatywą może okazać się nasze spotkanie, na które już serdecznie zapraszam. Dokładną informację o terminie opublikujemy w gazetce parafialnej. A i jeszcze jedno: bardzo serdecznie chciałam podziękować fundatorowi, Panu Adamowi Jantarowi, Panu Mariuszowi Habraszce, który udostępnia nam gry oraz wspaniale tłumaczy ich zasady, no i oczywiście wszystkim pozostałym, którzy przyczynili się do organizacji tego wydarzenia - dziękuję.

## MIESZKANIE W NIEBIE

Paulina Jakubowska-Langrzyk



W trzecią niedzielę maja obchodziliśmy święto Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Dzieci razem z księdzem wikarym szukały odpowiedzi na nurtujące, tak myślę, nas wszystkich pytanie: Jak będzie w niebie? Obraz wygodnego fotela, stolika i coca coli z McDonald's to tylko uproszczony obraz nieba. Tak naprawdę nie wiemy, co nas czeka w niebie, jednak jednego możemy być pewni.

„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce.” (J 14, 2) Wierząc w obietnicę samego Syna Bożego, możemy marzyć o własnym M1 w niebiosach, w pałacu Króla Królów i Pana całego wszechświata. Myślę, że miejsce to jest niezwykle piękne i tak wyjątkowe, że warto o nie zawalczyć już tu na ziemi

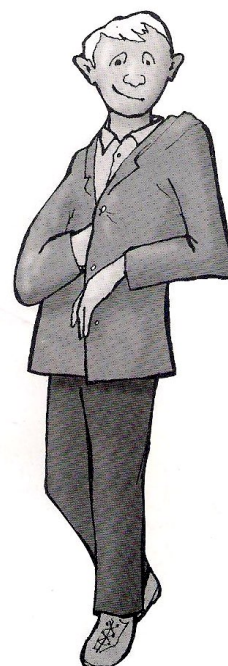
## MUSTER DO BAJTLI

Rufijok (26)

### ŚWIATOWY FUSBAL

Prawie każdy z nas kaję wybnzył, żeby w morzu albo inkszych kałużach się wytoplać, albo tyż świeżego luftu w naszych przepięknych gorach dychnąć.

Od czerwca do połowy lipca, nasze nojdroższe babeczki niy miały z nos wiela profitu, skuli światowego fusbalu (Francja 1998 - przyp. red), ale za to miały wiyncej czasu na klachy. Fest piykno to była impreza. Jednym prziniosła moc uciechy, a drugim gorzko pigułka. No, ale keryś musi być majstrym, a inksi muszom przegrać. Wszysko by było piyknie, kieby niy ci, co sie kibicami mianujom, a po prowdzie, wedle mie to je „fusbal hołota”. Tak rychtyk to na stadionie haje niy było, bo tam byli LUDZIE. Dopingowali śpiwym, tańcym i głośnym „OLE!” Ale była tyż hołota, co przed i po meczach francuskim gospodorzom doś narobiyla starości.



### CZYJA TO JE RYCHTYK WINA?

U nos tyż fest dużo larma je w gazetach, w radiu, w telewizorze skuli roztomańtych chacharow i gizdow, co robiom haje na bojskach i w parkach. Niy dajom porzondnym ludziom pokoju i szterujom nos w jasny dziyń na drogach, a po ćmoku to sie już niy pokazuj.

Zicher majom recht, że o tym godajom, ale to je za mało. Trza coś poradzić, bo dali sie tymu niy idzie prziglondać. Bylech otok świadkiym takij godki, jak zech rano w mieście, w ogonku po woszt stoł: -Te, co byś padoł na te haje na bojskach i szta-dionach? -Co? Jo by sie snimi niy smolył. Żyła i prac pod wiela wlepiej! -Jo tyż - padoł tyn drugi.

-Ale powiiedz, co robiyla wtedy policyjo? Oni yno duzo godajom, a tam kaj ich rychtyk trza, nigdy ich niy ma za tela i bezto je tak, jak je.

-A wy tyż yno godocie - odezwala sie jedna baba z kolejki - diobli wiedzom czy w niyjednej haji niy proł sie kery z waszych bajtli i tyż by trza było pedzieć, kaj żeście wtedy byli?! Tam kaj wos trza, tam wos nigdy niy ma!

Godka zaczona sie robić fest wravo we cołkij kolejce i kożdymu sie zdowało, że mo na to chacharstwo lyk.

## CHORZI NA DWORZE

Tak zech se stoł i słuchoł, co kery mo do godki i myśla se, że ta baba miała recht. Kaj dziecka majom szukać przikładow wychowanio jak niy w doma! Kery inkszy, jak niy ojciec, mo być mustrym dło swojigo bajtla? Niy dziwota, jak ojciec co drugi dziyń leży w przikopie, abo przilazi do dom krokiym, choby „trojoka” tańcowoł, a przy tym jeszcze robi butel abo haja?! To niy wiyom czy to je dobry przikłód. Można za fest porajtowołech do przodku i za duzo wyszkańtują, ale przijrzicie sie dobrze.

Jo rozumia. Je lato i doś ciepło, ale do mie to niy dociyro, bo w kościele je chłodnij jak na dworze, a kożdo niedziela schody i przisiynek som oblepione bez naszych parafijokow. Dobre, powiy-cie na pewno, nikierzi som chorzi i niy umiom wydzierzyć. A jo wom godom, że wszyscy, co tam stojom som chorzi. To ni ma normalne! Jak sie wybiyrom do kościoła, to do niego wlazuja i rzykom, a niy stoja przed schodami i jeszcze na dodatek bo-jom o tym jak „Odra” grała, kaj sie wybiyrom na wywczasy, abo na jaki fajer ida po połedniu.

## TO SAMO, CO TATA I MAMA

Miarkujecie, że nasze bajtle tego niy wid-zom? Za chwila i oni bydom stoć przed kościołym, bo jak tata tak robiył, to po jakimu jo niy moga? Przyńdźcie sie kiedy, moji roztomili ojcowie, za waszymi najduchami w piontki na szkolno mszo, a bydziecie widzieć wiela waszych bajtli, choć mszo już downo je zaczyty, loce jeszcze po dworze, abo sie wygupio w przisiynku. Farorz, katechetka, ani rector sami se rady niy dajom, jak nasze bajtle by-dom zicher, że tata i mama to majom kajś! Roztomili ojcowie, opamiyntejcie swoji pociechy, bo bydzie za niyskoro, jak zacznom pić gorzołka, naciongom szale na kark i pódom sie prać na bojiska. Jeszcze mogecie mieć żebroka w chałupie abo, co niy dej Pon Boczku, nieboszczyka.

Wyboczcie, ale musiołech tyn cinyżor ze serca ściepać.

## PIELGRZYMKA

DO KOPALNI SOLI W WIELICZCE

I SANKTUARIÓW W KRAKOWIE - ŁAGIEWNIKACH CZ.2

Janina Brzoza

W 1910 roku rozpoczęto budowę warzelni próżniowej i elektrowni salinarnej. W II Rzeczpospo-litej saliny krakowskie otrzymały nazwę Państwowa Żupa Solna.

Od końca lat 20. wydobywano sól metodą na mokro: w wieżach ługowniczych i w ługowniach komorowych.

Po rozpoczęciu II wojny światowej Niemcy zaakceptowali dotychczasowy kierunek rozwoju technicznego, a kopalnia została uznana za zakład o szczególnym znaczeniu strategicznym. Pod koniec wojny sprowadzili kilka tysięcy Żydów z obozów pracy przymusowej do zakładanej podziemnej fab-ryki zbrojeniowej; do produkcji jednak nie doszło. Wywieziono rozmontowane maszyny i urządzenia, w tym maszynę wyciągową szybu Regis, do Liebe-nau w Sudetach, które częściowo wróciły po zakończeniu wojny. Po remontach i konserwacjach ocalałych urządzeń produkcję soli zaczęto po wojnie na wiosnę 1945 roku. Cechą charakterystyczną tego okresu było zwiększanie produkcji przy ogranicza-niu zatrudnienia. W 1964 roku na V poziomie Kopalni utworzono Sanatorium Alergologiczne „Kinga”, w następnym roku otwarto Muzeum Żup Krakowskich. W latach 70-tych Kopalnia Soli w Wieliczce została wpisana do Krajowego Rejestru Zabytków. Kopalnię odwiedzili i zachwycali się nią m.in. Kopernik, Goethe, Chopin.

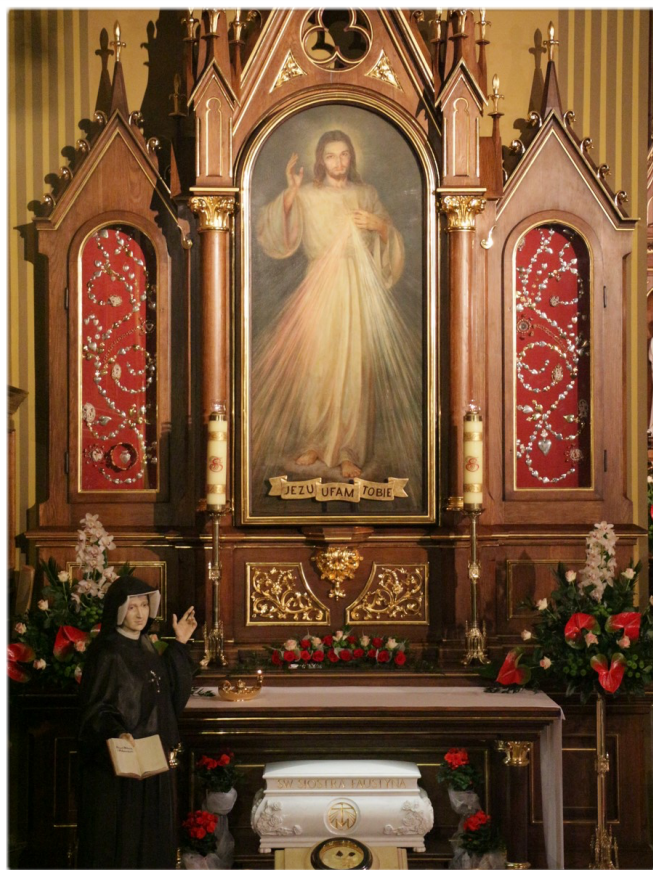
Obecnie podziemne komory służą jako uzdrowisko, gdzie zapobiega się i leczy schorzenia dróg oddechowych i alergię, odbywają się w niej koncerty, spektakle teatralne, wystawy i realizuje się filmy, odprawiane są msze św. i nabożeństwa. Lokalne oraz państwowe uroczystości uświetnia na-jstarsza w Europie, licząca 200 lat Reprezentacyjna Orkiestra Dęta Kopalni Soli „Wieliczka”. Są pro-gramy wycieczek dla szkół i dla przedszkoli, z grami i quizami, z obiadem w podziemnej karczmie i no-clegiem w zdrowym mikroklimacie.

Na powierzchnię wyjeżdżamy windą gór-niczą. Kopalnię opuszczamy zachwyceni i... zmęczeni. Postanowiliśmy tu wrócić w przyszłości.

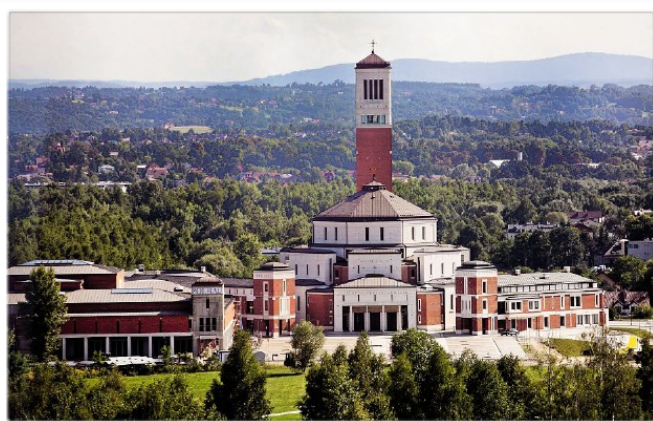
W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach - w Bazylice o godz. 15 odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego, w kaplicy niemieckiej wysłuchaliśmy konferencji wygłoszonej przez siostrę zakonną ze Zgro-madzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na temat wielkiej tajemnicy Bożego Miłosierdzia.



Odwiedziliśmy celę św. Siostry Faustyny, ucałowaliśmy jej relikwie w kaplicy klasztornej i pomodliliśmy się przed obrazem Jezusa Miłosiernego pędzla Adolfa Hyły za naszych bliskich, za parafian i za ojczyznę.



Ponieważ było już późno, pomaszerowaliśmy do Centrum św. Jana Pawła II na Białych Morzach, żeby odwiedzić ponownie dolny kościół z kaplicami i górny kościół.



Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” zostało powołane przez kardynała Stanisława Dziwisza 2 stycznia 2006 roku dla upamiętnienia osoby i pontyfikatu sługi Bożego Papieża Jana Pawła II. Nazwa Centrum jest odwołaniem do słów wypowiedzianych przez Jana Pawła II podczas inauguracji pontyfikatu w październiku 1978 roku:

„Nie lękajcie się. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy. Otwórzcie granice państw, systemów politycznych, ekonomicznych i cywilizacyjnych. Nie lękajcie się.” C.D.N.

## W 80 GODZIN DO LOURDES I Z POWROTEM

*Ireneusz Nowak*

W dniach 8 do 16 maja odbyła się II Archidiecezjalna Pielgrzymka Chorych i ich Rodzin do Lourdes. Tak się złożyło, że mogliśmy wziąć w niej udział z naszą córką Zosią.

Specjalny pociąg z pielgrzymami wyruszył o godz. 21.00 z katowickiego dworca. Na pokładzie 309 osób, w tym kilku księży, lekarze, pielęgniarki, wolontariusze, chorzy, niepełnosprawni oraz biskup Marek Szkudło.



Nasza podróż trwała prawie 40 godzin, ponieważ pociąg miał kilka postojów technicznych - takie są przepisy. Wagony były sypialne, wygodne, spędziliśmy w nich dwie noce, zaś w środku składu był wagon konferencyjny. W nim odbywały się msze święte i modlitwy, które były transmitowane przez radiowęzeł na cały pociąg. W końcu dotarliśmy do celu. Najpierw zakwaterowanie w Domu Pielgrzyma Accueil Notre Dame. To najlepsza lokalizacja, jaką można mieć w Lourdes. Dom może pomieścić 900 osób. Z okien naszego pokoju widać Cudowną Grotę, Bazylikę i Plac Różańczy przed nią.

Wystarczy zjechać windą na dół, przejść przez most na rzecę i jesteśmy przy Grocie lub



wyjechać na dach, gdzie z dużego tarasu można podziwiać przepiękny widok. Osoby, które mają kłopot z poruszaniem się, mogą wynająć wózek, by bez problemu brać udział w procesjach.



Nasza pielgrzymka była podzielona na 7 grup. W każdej był lekarz, pielęgniarki, wolontariusze. Transport z dworca, posiłki, zwiedzanie odbywały się w grupach. Także kąpiel w basenach z wodą z cudownego źródła. Wspólnie zaś uczestniczyliśmy we mszach św. w Grocie Massabielle, Bazylice M.B. Różańcowej, kościele św. Bernadetty, gdzie otrzymaliśmy Sakrament Namaszczenia Chorych, a w niedzielę w podziemnej bazylice Piusa X (o długości 192 m) w międzynarodowej mszy św. Wspólnie też braliśmy udział w procesjach.



O godz. 17.00 była procesja eucharystyczna, która kończyła się błogosławieństwem w bazylice Piusa X, a o godz. 21.00 wyruszała procesja maryjna z figurą Matki Bożej. Wszyscy trzymają świece i odmawiają różaniec w wielu językach. Procesja kończy się na Placu Różańcowym. Widok tysięcy ludzi z zapalonymi świecami, śpiewających „Ave Maria” i modlących się, setki wózków inwalidzkich - to wszystko robi ogromne wrażenie.

Drogę Krzyżową przeżyliśmy w dwóch grupach, osoby sprawniejsze mogły iść na górę obok sanktuarium, zaś osoby na wózkach - na tak zwaną łączkę.

Cztery dni szybko minęły i trzeba było niestety wracać. Znowu 40 godzin i rano jesteśmy w Katowicach. Jeśli w tamtą stronę podróż trochę się dłużyła, to droga powrotna przeleciała szybko. Aż żal, że już się skończyło. Pełni wrażeń docieramy do domu, z podziwem patrząc na naszą Zosię, która dzielnie zniosła trudy pielgrzymowania.



#### U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

[www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl](http://www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl)

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: [basiamalirz@gmail.com](mailto:basiamalirz@gmail.com)

Nakład: 300 egz. Druk: LEGIS.